

„Przyrody nigdy nie jest za dużo”, pod takim hasłem R. Szcześnowicz z „Kurier Lubelskiego” z 4 lutego br. informuje o aktualnej sytuacji w zakresie ochrony naturalnego środowiska w Związku Radzieckim.

„We wrześniu ub. roku na swej IV Sesji Rada Najwyższa ZSRR rozpatrywała sprawy związane z ochroną przyrody i racjonalnym wykorzystaniem bogactw naturalnych (...). Parę dni temu KC KPZR oraz Rada Ministrów ZSRR podjęły uchwałę, w której sprecyzowano najpilniejsze zadania, zmierzające do uporządkowania spraw związanych z ochroną przyrody i wykorzystaniem bogactw naturalnych...”

„Dla ludzi patrzących na Związek Radziecki niejako z lotu ptaka — snuje swe uwagi autor artykułu — widzących głównie jego odbrzmienie terytorium, ogromne masyw górskie i leśne, potężne rzeki, tajgi i tundry, pojęcie ochrony przyrody wydać się może sprawą bardzo jeszcze odległą. Gdy się jednak zejdzie na ziemię, sprawa nie wygląda tak różowo. W okresie swego pobytu w Związku Radzieckim miałem niejednokrotnie okazję, aby sprawom tym przyjrzeć się z bliska, i to na terenach, o których potocznie mówiło się jako o rajy przyrody”.

Po przypomnieniu kłopotów związanych z pochopnym umiejscowieniem kombinatu drzewno-celulozowego nad Bajkałem oraz uszczupleniem „bezbrzeżnych” zasobów leśnych, co z kolei łączy się z wyginięciem niektórych gatunków leśnej zwierzyny (łoś, soból czy kozioł pustynny) — autor relacjonuje ogrom prac i nakładów pieniężnych związanych ze zniwelowaniem szkodliwego oddziaływania rozwijającego się w Tatarii wielkiego przemysłu — aby w zakończeniu artykułu stwierdzić:

„...nie ma już w Związku Radzieckim takiego miejsca, w którym byłoby za dużo przyrody. Przemysł kopalnictwo, eksploatacja lasów, nowe szlaki komunikacyjne i rurociągi, wszystko to co się składa na wielki program uprzemysłowienia kraju i jest jego dobrodziejstwem — może przy bezmyślnej gospodarce stać się wrogiem przyrody i człowieka, bez której ten coraz bardziej obyc się nie może”.